

Rembol, Strych

Nie będę widział nieba
ani dostrzegał gwiazd
Mimo że drzew tu nie ma
to chciałbym poczuć las
I nie wiem kiedy wyjdę
kiedy się skończy czas
Z pułapki w której siedzę, już ostatni raz
Coś siedzi we mnie i nie pomaga mi
faktycznie brednie, czy znowu tu się śni
Stoję jak, we mgle ile to już chwil
słyszę coraz więcej, a nie widzę już nic
Mimo że jestem w sukience, i odkrywam więcej
nie widzisz myśli i czucia i serca
Nawet wtedy, kiedy oczy promienne
usta się śmieją i nastrój rozkręca
nawet gdy w głębi serca życiem boli
to staram się jak mogę widzów zadowolić
stworzyłem tu na strychu część mojej historii
maluję obraz na płótnie waszych teorii
Chciałbym uciec stąd nie opuszczać was
Wolę nie mieć nic, niż znowu czuć strach
Chciałbym uciec stąd nie opuszczać was
(NIE OPUSZCZAĆ WAAAAAAAAAAAAAAS!)

Chodź ze mną na górę
tam cię przenocuję
Ukarze ci kulturę
Przy mnie nie musisz się bać
Może mam myśli chore
uczucia zbalansuje
Warto bo imponujesz
a ja nie będę znów sam!

Duchy, robale i ukryty skarb
wchodzę na poddasze jak otwarty nocą jedyny bar
To z okładki strych otwarcie mówi
Nie czuje tu strachu, lecz niepokój jak bez łóżka dla par
Mej wyobraźni ciągle
towarzyszą emocje
Wachlarz przeróżnych wspomnień
Fantazje, wizje nie dobre
Może nie widać po mnie
może w nich znów utonę
Czuje się tu samotnie
W sumie chyba bez zmian
Chciałbym uciec stąd, nie opuszczać was
wole nie mieć nic, niż znowu czuć strach
Chciałbym uciec stąd, nie opuszczać was
(NIE OPUSZCZAĆ WAAAAAAAAAAAAAAS!)

Chodź ze mną na górę
tam cię przenocuje
Ukarze ci kulturę
Przy mnie nie musisz się bać
Może mam myśli chore
uczucia zbalansuje
warto bo imponujesz
A JA NIE BĘDĘ ZNÓW SAM!